

Dodatek do Oredownika Ostrowskiego i Odolanowskiego.

Ostrów - Odolanów, dnia 20 kwietnia 1934 r.

KRONIKA

Jednomiesięczny Kurs dla dziewcząt wiejskich organizuje Szkoła Rolnicza w Ostrowie w czasie od 1. V. do 31. V. 1934 r. Nauka odbywać się będzie w lokalu Szkoły Powszechnej im. Estkowskiego (ul. Wrocławska) w godz. 8—13,20.

Warunki przyjęcia: 16 lat ukończonych, opłata 5 zł, płatna przy zapisywaniu się.

Wszelkich informacji udziela kancelaria Szkoły Rolniczej (ul. Wrocławska, szkoła Powsz. im. Estkowskiego, parter) w poniedziałki i czwartki, godz. 10—12.

Sprawa pojazdów mechanicznych. Z początkiem roku budżetowego 1934/35 należy uścić za pojazdy mechaniczne opłatę drogową w dotychczasowej wysokości oraz opłaty z zaległości i dowód wpłaty oraz tymczasowe zezwolenie przedłożyć w Starostwie Pow. celem uzyskania ważnego dowodu rejestracyjnego.

Za pojazdy do prywatnego użytku płaci się opłatę za kwartał zgóry tj. za czas od 1. 4. — 30. 6. 1934 a za pojazdy służące do zarobkowania za miesiąc z góry t. j. obecnie za kwiecień.

W razie niesłabezenia opłaty drogowej w czasie przepisanym, na zasadzie § 25 rozp. ministerjalnego z dnia 15. 1. 1933 (Dz. U. R. P. nr. 9 poz. 55) zostanie pojazd unieruchomiony przez odebranie tablic i dowodu rejestracyjnego.

Sprawę koncesji na pojazdy służące do przewożenia osób i towarów załatwi Urząd Wojewódzki bezpośrednio z tymi właścicielami autobusów i samochodów, którym koncesja została udzielona. Podaje się do wiadomości, że właściciele pojazdów mechanicznych produkcji krajowej „Polski-Flat”, „Saurer”, „Urus” i „C.W.S.” celem uzyskania premii z Państwowego Funduszu Drogowego winni osobliście przedstawić Urzędowi Wojewódzkiemu w Poznaniu wraz z dotychczasowymi dowodami rejestracyjnymi ważne na okres budżetowy 1934/35 zaświadczenia władz wojskowych, stwierdzające, że pojazdy te odpowiadają specjalnym wymaganiom obrony Państwa i na tej podstawie Urząd Wojewódzki wymieni im stare dowody rejestracyjne na nowe ważne na rok 1934/35.

Przy sprzedaży lub nabyciu pojazdu należy postępować jak następuje:

ostatnio zapisany właściciel pojazdu mechanicznego winien przedstawić Urzędowi Wojewódzkiemu w Poznaniu dowód rejestracyjny oraz ośnośne tablice rejestracyjne.

Nowonabywca zaś: a) odpowiednio podanie z wymienieniem dokładnego adresu i stałego postoju pojazdu oraz jego przeznaczenia (prywatne, zarobkowe), b) poświadczenie własności podpisane przez poprzedniego właściciela pojazdu mechanicznego, c) pokwitowanie jednej z Kas Skarbowych na dowód wypłacenia tytułem zwrotu kosztów odpowiedniej kwoty za tablice rejestracyjne, d) opłatę stemplową (nieskasowaną) w nominalnej wysokości 10 zł i tyle znaczków po 50 gr ile będzie załączników.

Ze sportu. (Zebranie konstytucyjne). W piątek dnia 13. IV. br. o godz. 8,15 w lokalu Hotelu Polonia odbyło się zebranie konstytucyjne Oddziału Kajakowego przy KS „Ostrovia” w Ostrowie Wlkp. Zebranie zebrał p. Siemiński Alfons, który takowemu przewodniczył, do pióra poproszono p. Wiśniewskiego, porcem p. Cieślak Jan pokrótce przedstawił cel oddziału kajakowego jako propagatora żeglarsstwa polskiego. Po szerzej dyskusji przystąpiono do wyboru kierownictwa Oddziału: kierownikiem został p. Siemiński Alfons, zastępcą p. Kargel Edward, sekretarzem p. Dolata Marjan, skarbnikiem p. Wartenberg Kasimierz, zast. skarbnika p. Nyske Marjan, ławnikami pp. Cieślak Jan i Moryson Walenty.

W wolnych wnioskach i głosach zakreślono plan pracy w tegorocznym sezonie. Zebranie solwował przewodniczący o godz. 23 hasłem żeglarskim „Czł. m.”.

Zgłoszenia na członków przyjmuje p. Cieślak Jan ulica Kościelna 11.

Nadesłano ze Skalmierzyc.

Zgon zasłużonego wychowawcy. Rozkloszały się założenia dswony skalmierzycy kościelny, młoda smutną wieść, że długoletni wychowawca i kierownik miejscowej szkoły, Ludwik Jabłoński, nie żyje! Sędziwy swój żywot, w 87 r. życia, zakończył nagle dnia 10 kwietnia br. w Rawiczu, gdzie w ostatnim czasie zamieszkiwał. Urodzony w Wielkopolsce, tutaj też spędził całe swe życie, pracując sumiennie i z poświęceniem na niwie pedagogicznej. Jeśli się wspomni, że przeszło przez pół wieku, bo 57 lat uczył i kierował szkołą w Skalmierzycach, to łatwo zrozumie się, dlaczego Jego ostatnim życzeniem było spocząć w mogile na miejscowym cmentarzu. 57 lat, ten długi okres czasu, wypełnił swoją wyjątkową pracą nad wykształceniem kilku pokoleń. A był to wychowawca wielkich zasług! Dać swym uczniom wychowanie katolickie, wnieść w młode serca przywiązanie do kościoła i poszanowanie dla duchowieństwa oraz utyczać wśród wychowanków poczucie narodowe — oto główny cel, jaki przyświecał Jego cichej pracy w czasach niewoli. I rzeczywiście sprostał temu zadaniu. Szkoła skalmierzycza za Jego rządów liczyła się do najlepszych w całym okręgu ostrowskim. Kiedy nastąpiły czasy wzmógłonej germanizacji szkolnictwa i trudno było wówczas znaleźć szkołę, w której choć w części byłby używany język polski, to jednak szkoła skalmierzycza święciła taki tryumf i nauka religii odbywała się bez żadnej przerwy w języku ojczystym. Nikt też nie opuszczał szkoły, któryby nie umiał po polsku czytać i pisać.

Wszystko to można było zawdzięczyć śp. Jabłońskiemu. On to, żyjąc zawsze w zgodzie z miejscowymi radcami parafialnymi, czy to ze śp. ks. Włoszkiewiczem, czy też z obecnym ks. kan. Piotrowiczem, za czasów których pełnił gorliwie obowiązki organisty, zawsze uprzedzał ich przed nowymi zakusami na kościół i religię ze strony rządu pruskiego, przez co tem łatwiej mogli zarezerwować odpowiednio środki. To też wielką wdzięczność okazali Skalmierzyczanom w wychowawcy z okazji 50 lecia Jego pracy nauczycielskiej, dokumentując swoje ogromne przywiązanie. Jednak poddał się już wiek nie pozwolił Mu długo pracować w swym zawodzie w odrodzonej Polsce.

Wielkiemu na emeryturę, starał się tutaj pozostać do śmierci, lecz niestety niepomyślne warunki zmusiły Go do szukania gdzieś indziej schronienia. Mieszkał przez pewien czas w Ostrowie a w końcu przenosił się do Rawicza, gdzie żył z żoną. Ale zawsze marzył o powrocie do Skalmierzyc. I powrócił, ale już na marach. Oto w piątek 13 kwietnia br. idąc za trumną liczne tłumy, idące dziesiątkami z gronem nauczycielskim, poporcą sztandary wszystkich miejscowych towarzystw, odkryte kłębem, by oddać ostatnią przysługę wielkiemu zasłużonemu wychowawcy. Idą młodzi, idą starzy, idą pośpiechni i smutni, gonąc myślami wspomnienia z lat szkolnych, bo wszyscy prawie — to Jego wychowankowie. Nad otwartym grobem przemówił w rzewnych słowach sędziwy ks. kan. Piotrowicz, tegoroczny wieki swego długoletniego współpracownika na polu wychowawczym. Plania żałobna wykonał

miejscowy Chór Kościelny. W dniu następnym, staraniem miejscowych towarzystw, odprawił ks. kan. Piotrowicz uroczyste nabożeństwo żałobne.

I spoczął śp. Jabłoński w mogile snem wiecznym obok swej żony. Oby śmiecia była Mu lekka, a Bóg w nagrodę za Jego trudy i sumienną pracę wychowawczą powołał Go do szczęśliwej wiecznej Requiescat in pace! (Wychowanek).

Przyjmuje się asygnaty „Kredyt!”

MATERJALY

WEŁNIANE
BAWEŁNIANE
JEDWABNE itp.

NOWOŚCI SEZONOWE

POLECA — POLECA

F-a D. SPLITT, OSTRÓW - Rynek 10.

Wózki dziecięce

z najsolidniejszych fabryk już nadeszły!

w pierwsz. wykonaniu

Takowe polecam po cenach bezkonkurencyjnych.

Także podszewkujemy budki satyną,

podłączamy ceratę wykonujemy

wszelkie dekoracje wózków.

SKŁADNICA WÓZKÓW

DZIECIĘCYCH, Kolejowa 38.



Przyjmuję od 9—13 i 15—18

Wanda Rychterowa - dentystka

dawniej W. SCHLECHTOWA

Rynek 11 — narożnik ul. Kościelnej. — Telef. 103.

KOLEJKĘ POLNĄ

kompletną — POJEDYŃCZE SZYNY I dubeltowe

do przestawiania poleca po bardzo niskiej cenie

F. STOBIECKI — HANDEL ŻELAZA.

Nie żałuj pieniędzy na dobre nasienie!

Dlatego **KUPUJ**

wszelkie nasiona w Specjalnym Składzie Nasion

firmy **ED. L. CHMIELNIK — OSTRÓW**
ulica Wrocławska nr. 35 — Telefon nr. 192.

Zakład techniczno-dentystyczny

Helena Brońkańska

ulica Raszkowska nr. 4, miesz. 7

przyjmuje pacjentów prywatnych z miasta i okolicy od godziny 9 do 1 i od 3 do 6-tej.

Dla PP. Urzędników dogodnie warunki.

Dla członków Ubos. Społecznej odpowiednie ulgi.

POLECAM:

PAPĘ dachową i fundamentową
SMOŁĘ, LEPNIK, Karbolineum
TRZCINĘ, gwoździe, CEMENT,
GIPS, SZPLISY i.t.d. i.t.d.

Tel. 265 Firma Z. Żórawski Tel. 265

Składnica artykułów budowlanych i opałow

Ostrów - Krępa.

Basen pływacki w Zakopanem.

W Zakopanem ma powstać wkrótce basen pływacki, który ma być tak urządony, aby mógł równocześnie służyć jako pływalnia dla wszelkiego rodzaju treningu zawodów pływackich. Równocześnie projektuje się sztuczny staw dla sportu kajakowego. Ma on powstać między Wilcznikiem a Kasprustami. A utworzony go przez spiętrzenie wody tamą na potoku Młyniska. Koszta obu prac wyniosą 300.000 zł.

Aktualne zagadnienie.

Ważne zagadnienie przerostu inteligencji porusza „Kurj. Pozn.” Uwagi te na czasie — wobec zbliżającej się matury poniżej w wyjątkach zamieszczamy:

„Sprawa liczebnego przerostu warstwy t. zw. inteligencji i półinteligencji, składającej się z biurokracji najróżnorodniejszego typu oraz z przedstawicieli zawodów wolnych, stwarza ciężar, którego warstwy, produkujące w kraju, żadną miarą udźwignąć nie mogą. Temu niezdrowemu przerostowi liczebnemu można zaradzić tylko przez skierowanie części sił z średnim, a nawet wyższym wykształceniem do przemysłu, rzemiosła, handlu, rolnictwa, a przedewszystkiem przez zahamowanie na przyszłość niezdrowego z tych sfer napływu żywiołów do biurokracji i inteligencji zawodów wolnych.

Polska dzisiejsza jest niby demokratyczna, ale w gruncie rzeczy ma tę samą, co dawna Rzeczpospolita szlachecka, odrzę do zawodów praktycznych, które uważa za „niższe” od stanowisk w biurokracji i w zawodach wolnych. Ilek jest takich rodzin, które cierpią najcięższy niedostatek, ale pchają koniecznie dzieci swe do szkół średnich i wyższych, choć grozi im to, że powiększą liczbę proletariatu inteligencji. Ilek znowu mamy rolników, rzemieślników, przemysłowców, kupców, którzy zdolniejszego syna wychowują koniecznie na adwokata, lekarza, czy urzędnika, a przy wszystkim swym stawiają syna mniej zdolnego.

To główne źródło słabości naszego stanu średniego w miastach i na wsi. Sił inteligentnych Polska nie ma za wiele, ale ma duży przerost liczebny warstwy inteligencji. Tymczasem siły własnie inteligentne należy ulokować w zawodach praktycznych, by przyczyniły się one wiedzą swą i swymi zdolnościami do jakościowego podźwignienia rolniczych, przemysłowych, rzemieślniczych i kupieckich polskich warsztatów pracy. Czyli: proces społeczny musi być odwrotny od tego, jakiego dzisiaj jesteśmy w Polsce świadkami.

Jeżeli Francuzi, Niemcy i inni mają silny stan średni, zawdzięczają go przedewszystkiem temu, że go szanują, że nie widzą w nim czegoś „gorszego” od innych stanów i zawodów, czegoś, od czego synowie winni możliwie „uciec” ku „lepszym”, „wyższym” stanowiskom, lecz przeciwnie, że z dumą w zawodzie swym pielęgnują tradycję rodzinną i warsztatu za żadną cenę nie oddadzą w cudze ręce. Ten przykład obcy godzi się naśladować.

Kryzys w rzemiośle.

W rzemiośle naogół poza nielicznymi wyjątkami jest dzisiaj gorzej niż przed rokiem. Natomiast w przemyśle powraca okres pomyślniejszy od poprzedniego. Z powodu złej konjunktury zmniejsza się rozmiary produkcji w warsztatach i zwalnia się niepotrzebnych czeladników.

I co robią ci bezrobotni czeladnicy? Korzystają z okoliczności że nowy warsztat można założyć przy minimalnym nakładzie, bezrobotni rękodzielnicy usamodzielniają się tworząc własne warsztaty ratując siebie od głodu odbierając chleb drugim...

Że tak jest łatwo, tego dowodzą niezwykle ciekawe cyfry zaczerpnięte z urzędowej statystyki z których wynika, że w województwach zachodnich w ciągu trzech lat 1930—1932: a) warsztatów rzemieślniczych przybyło aż 29 proc. wskutek czego b) liczba mieszkańców, przypadająca na jeden warsztat spadła ze 119 w 1930 na 98 w roku 1932-gim.

Jest to objaw zrozumiały: im więcej jest samodzielnych rzemieślników, tem mniejszą mają klientelę do obsłużenia. Tem mniej mają do pracy. Tem gwałtowniejsza jest walka konkurencyjna wśród rzemieślników. Tem — słą rzeczy — gorsza jest jakość wyrobów rzemieślniczych (bo walka konkurencyjna, obniżająca ceny, prosto zmusza do produkowania tandety...)

Poprawa konjunktury w rzemiośle jest zjawiskiem wtórnym, uwarunkowanym wzrostem dochodów innych grup społecznych. Dlatego też poprawa w rzemiośle następuje z opóźnieniem w stosunku do ogólnej konjunktury.

W sprawie wyjazdu dzieci do Niemiec.

Towarzystwo Pomocy Dzieciom i Młodzieży Polskiej w Niemczech komunikuje zainteresowanym, iż w myśl porozumienia, zawartego między odpowiednimi czynnikami w Polsce i Niemczech —

1. na kolonie letnie do Niemiec, urządzone przez niemieckie związki społeczno-charytatywne z siedzibą w Polsce, wyjeżdżać mogą z Polski do Niemiec jedynie dzieci narodowości niemieckiej;
2. na kolonie letnie w Polsce, urządzone dla dzieci i młodzieży polskiej z Niemiec przez Towarzystwo oraz społeczeństwo w kraju, przyjeżdżać mogą z Niemiec jedynie dzieci narodowości polskiej.

Towarzystwo Pomocy Dzieciom i Młodzieży Polskiej w Niemczech zwraca w związku z tem uwagę na bezcelowość zwracania się do Tcw. Pomocy Dzieciom i Młodzieży Polskiej w Niemczech oraz do odpowiednich organizacji niemieckich (Wohlfahrtsdienst) z wnioskami zarówno w sprawie wysyłki dzieci polskich z Polski do Niemiec, jak również dzieci niemieckich z Niemiec do Polski.

Wetnę jedwab w równej mierze, tylko Persil dobrze pierze!

KARTY do GRY, hortowne
ceny fabryczne. FAJKI
MASZYNI do papiero-
sów ET U. USTNIKI
SZKLANNE. WISŁÓWKI
KAMYZKI do zapal-
czek. GILZY. BIBUŁKI
Ceny bardzo przystępne.
KONSTANTY KAZOWSKI
Ostrów, Rynek nr. 36.

Poszukuję
3 do 7.000 zł
na l. hipot. III piętrowej kamie-
nicy w Ostrowie Wlkp. przy gl.
ulicy. Procent według umowy.
Zgłoszenia pisemne do Redakcji
pod „biptokta”.

Lekcyj księgowości
bilansów, korespondencji
i t. p. udziela rutynowany fa-
chowlec. Zgłosz.: W. GUHR,
(gastty) ul. Zdunowska nr. 1.

Mieszkanie
5 pokoi z kuchnią, łazienką
i przynależnościami od 1/5 do
wynajęcia. Ul. Kaliska 24.

2 i pół miliona na budowę szkół.

Warszawa. Towarzystwo popierania budowy szkół powszechnych przeznaczyło 2 553 000 złotych na budowę szkół w bieżącym sezonie budowlanym. Na okręg poleski przeznaczono pół miliona, na lubelszczyznę 268 tysięcy, na lwowskie 168 tysięcy, na okręg krakowski 539 tysięcy, warszawski 254 tysiące, wileński 252 tysiące, wołyński 161 tysiąc, poznański 409 700. Okręg śląski obróci swoje wpływy na zakup pomocy szkolnych w szkołach powszechnych.

Pomnik Jana Kilińskiego odsłonięty będzie w jesieni.

Na jesieni r. b. w 140-tą rocznicę wypędzenia Rosjan z Warszawy stanie na pl. Krasieńskich w Warszawie pomnik Jana Kilińskiego zaprojektowany przez architekta Jackowskiego.

Roboty kamieniarskie są już w pełnym toku, postać Kilińskiego w końcu b.m. oddana będzie do odlewu. Granit zakupiony od magistratu Warszawy pochodzi z rozbiórki soboru na pl. Saskim, a spiż, z którego będzie odlana postać Kilińskiego — ze starych armat rosyjskich.

Protectorat honorowy nad budową pomnika objął Prezydent Rzeczypospolitej prof. Mościcki, marsz. Piłsudski, a do komitetu honorowego weszli: premier J. Jędrzejewicz i prezydent Kościłkowski.

Pomnik Napoleona.

Art. rzeźbiarz Michał Kamiński, twórca kilku pomników ofiarował bezinteresownie m. Warszawie pomnik Napoleona, odlany w brązie, z propozycją ustawienia go na placu Napoleona w dniu święta Narodowego Francji, d. 14 lipca br.

Myśl wzniesienia pomnika powstała w d. 5 maja 1921 r. w rocznicę setnej rocznicy śmierci Napoleona. Wówczas dla uczczenia tej rocznicy przemianowano plac Warecki na plac Napoleona.

Całkowite koszty odlewu artysta-rzeźbiarz M. Kamiński przyjął na siebie. Miasto musiałoby je dynie zbudować cokół ze złomów granitowych pod pomnik.

Niemcy wolał się żenić z Czeszkami, aniżeli z Niemkami.

Każdy Niemiec kawaler w razie ożenienia się z Czeszką będzie musiał zapłacić naprzód 300 marek kary. Rząd Rzeszy powziął taką decyzję ponieważ ostatniemi czasy Niemcy coraz częściej żenią się z Czeszkami a Niemki uskarżają się z tego powodu.

„Pokrzywdzone” Niemki wystosowały nawet do kanclerza podanie w którym między innymi piszą: „Nie możemy wyjść zamaż, bo nasi ziomkowie mieszkający na granicy czechosłowackiej udają się do Czech i tam się żenią”.

Władze niemieckie przeprowadziły ankietę w tej sprawie i dowiedziały się, że główną zaletą Czeszek jest to, że gotują lepiej od Niemek.

Powitanie wiosny.

Podobno tam hen po za miastem wiosna jest już w całej pełni.

Ludzie pracują w polu, skowronek im przyspiewuje radośnie, a życiodajne słońce coraz silniej ogrzewa zbudzoną z zimowego letargu ziemię.

Tak jest tam daleko, ale u nas na Mokotowskiej w tak zwanej siedmiopiętrowej słuźni jakoś dotychczas wiosny się nie wyczuwało.

Dopiero w tych dniach zapowiedziano mi w domu, że jest wiosna, więc skwapliwie wyjrzałem przez okno i z pierwszego piętra (oficyna poprzeczna) zerknąłem na podwórze.

Niestety wiosny tam nie spostrzegłem, zobaczyłem tylko jak zwykle ponure, pozbawione słońca, podwórze.

Trochę rozgoryczony zasiadłem do obiadu, ale zaledwie przełknąłem łyżkę zupy, do pokoju wbiegło żalonne tango, śpiewane przez grupę rewelersów, którzy wtargnęli na podwórze.

Wynieśli się szybko, bo ograniczyli swój repertuar zaledwie do trzech numerów, ale wkrótce po tym występie, przysłała jakaś para: on wtórował na gitarze ona zaś rozdzierającym głosem śpiewała

pieśni, cieszące się ogromnym powodzeniem na schyłku ubiegłego stulecia.

Później nastąpiła dłuższa przerwa z której skrzypiała skwapliwie nasza sąsiadka i wybebniała na fortepianie „Romans” Rubinsteina, a chociaż nikt jej nie pobudzał oklaskami, utwór ten powtórzyła ccaś pięciokrotnie.

Ten „Romans” zdopingował widocznie szewca z suteryny, ten bowiem z natury spokojny człowieczyna nastawił gramofon i puścił w ruch zdertą płytę „Kwiaty polskie”.

Chrypiący głośnik najwidoczniej zdenerwował wilka pani mecenasowej, gdyż psisko wychyliło łeb przez okno i zaczęło wyc przerzliwie.

Przyznam się, że i mnie ta nieoczekiwana rewja zaczęła rozbierać, rzuciłem przeto w przestrzeń żalonne pytanie:

— Kiedyż to się skończy???

I natychmiast odpowiedział mi refrainem przy wtórze hawajskiej gitary jakiś tenorek z podwórka:

„Może w lipcu, może w grudniu,

Może kiedyś po południu,

Ale dzisiaj nie!”

Wówczas zrozumiałem, że u nas w siedmiopiętrowej słuźni na Mokotowskiej odbywa się powitanie wiosny.

Wobec tego, pełen radosnego wzruszenia, zamknąłem okno...

Oj wiosno, wiosno! („Kurj. Warsz.”)

TARGOWISKO MIEJSKIE W POZNANIU. 17. 4

Bydło: Pełnomięsiste, wytuzzone nieoprzegane	64 — 68
Mięsiste tuczono młodsze do 3 lat	54 — 60
Mięsiste tuczono starsze	48 — 50
Miernie odtywione	40 — 42
Cielęta: Najprędniejsze cielęta wytuzzone	62 — 70
Tuczono cielęta	52 — 60
Dobrze odtywiane	48 — 50
Miernie odtywione	36 — 44
Świnie (tuczniki): Pełnomięsiste od 120 do 160 kg. żywej wagi	74 — 78
Pełnomięsiste od 100 do 120 kg. żywej wagi	68 — 72
Pełnomięsiste od 80 do 100 kg. żywej wagi	64 — 66
Mięsiste świnie ponad 80 kg.	60 — 62
Maciorzy i późne kastraty	64 — 76

JÓZEF KORZENIOWSKI.

50)

SPEKULANT.

Zgromadziwszy wszystkie te fakta, powiedziała sobie, że niepodobna, aby matka, która go tak lubiła, tak miłe przyjmowała, ni stąd, ni zowąd przejęła się tak gwałtownym oburzeniem, nazywała go szulerem i podłym człowiekiem, że niepodobna, aby siostra, która go tak kochała, wspominała o nim ze wstrętem bez ważnej przyczyny że nareszcie niepodobna, aby pan Paweł wszystko to z palca wyssał, co mówił, i kłamał tak bezczelnie. Te myśli zamieniające się zwolna w przekonanie, zamiast ją zmartwić zamiast ją przyprowadzić do rozpacz, uspakajały jej serce i odkrywały jakiś daleki widok jeszcze niewyraźny w którym wszystkie formy były wątpliwe zamglone ale w którym przez te mgły i chmury jakieś miłe światło przedzierało się zdawało. Wówczas to po raz pierwszy zapytała pani Klara:

— Gdzie marszałek?

A gdy jej powiedziano, że z Panem Pawłem wyjechał, że jej się zrobiło że ją opuścił w takiej ciężkiej chwili.

Na drugi dzień po wyjeździe z domu około godziny dziewiątej z rana marszałek stanął z panem Pawłem w Zakrzówku. Zastali pana Augusta w domu i weszli. Zmieszany przybyciem tak niespodziewanego gościa i nie wiedząc, o co idzie, zadął w głębi serca pan August, lecz nie tracąc fantazji wyszedł i powitał ich z uprzejmością. Zimny ukłon i surowa twarz marszałka spędziły z ust pana Augusta przymuszony uśmiech. Czując się jednak gospodarzem rzekł:

— Cóż jest powodem, że mam honor widzieć pana marszałka u siebie?

O pana Pawle nie wspomniał, bo nasz poeta

był w cieniu, padającym od imponującej figury swego towarzysza.

— Dwa miesiące temu — odpowiedział marszałek — odebrałeś pan z rąk pana Pawła list od mojej żony.

— Tak, przypominam sobie — odpowiedział pan August i pobladł.

— Proszę mi go zwrócić — rzekł surowo marszałek. — Jeżeli znajdę...

— O, znajdziesz pan! — odpowiedział marszałek mocniejszym głosem i usta jego drżały od gniewu.

— Proszę panów — powiedział pan August jeszcze bleśszy; poszedł do swojego pokoju, a marszałek i pan Paweł poszli za nim. Zaczął przerzucać papiery na stole, ręka jego drżała brał po kilka razy jedno i to samo; nareszcie po długim szukaniu pan Paweł spostrzegł między szpargałami różową kopertę i zawołał:

— Zdaje mi się, że to ta sama koperta.

— A tak, w rzeczy samej to list ten list — odpowiedział pan August i odał go marszałkowi. Marszałek, poznawszy na adresie rękę żony, rzekł:

— Przyłóż pan tu swoją pieczęć. Nie chce wiedzieć, co do pana pisała.

Pan August nic nie odpowiedział, przyłożył pieczęć, a marszałek, wzięwszy list, odwrócił się i wyszedł.

Około godziny szóstej wieczorem przyjechał z panem Pawłem do domu; posłał poetę do naznaczonego mu pokoju na górę, a dowiedziawszy się od kamerdynera, że pani była chora, ale już wstała, pobiegł z żywością osiemnastoletnią do pana Siarczyńskiego. Tam dopiero, uspokoiwszy się zupełnie i dowiedziawszy się o szczegółach jej cierpienia, poszedł do żony.

W salonie na ulubionej kanapce przed komin-kiem siedziała pani Klara; u nóg jej na niskim sto-

łeczku siedziała Skalińska i trzymała jej rękę. Pani Klara w szlafrocuku, w nocnym czepeczku, była blada, interesująca, ale śliczna. Gdy wszedł marszałek, zdawało mu się, że uśmiech przebiegł po jej ustach, i lekki rumieniec pokazał się na chwilę na jej twarzy. Serce jego uderzyło od radości, ale pokonywując mimowolny popęd, powtórzył ją poważnie i łagodnie. Skalińska w ten moment powstała i wyszła. Marszałek przysunął fotel, usiadł i rzekł: — Pani byłaś cierpiącą?

— Cokolwiek — odpowiedziała — ale to już przeszło. Gwałtowne wzruszenie, którego się wstydzę, przyprowadziło mnie do tego stanu. Dzięki staraniom Skaluni i pana Siarczyńskiego mam się prawie, zupełnie dobrze. Ale czyż to pana interesuje? — dodała, patrząc mu w oczy.

— Przekonany jestem, że pani o tem nie wątpisz. — A wyjechałeś pan — rzekła, spuszczając oczy; i znowu taki sam rumieniec pokazał się na sekundę na jej twarzy.

— Nie sądziłem, aby obecność moja była pani potrzebna; a przytem miałem do spełnienia ważny obowiązek, który nie cierpił zwłoki.

— O, przepraszam pana, nie dlatego to powiedziałam, abys się tłumaczył — rzekła pani Klara tonikiem który pokazał że jej żal było, że się cokolwiek zdradziła.

— Obowiązek ten — dodał marszałek — tyczył się pani. Czy możesz mi pani wysłuchać?

— O, dlaczegoż nie? Mam dosyć czasu. Jeszcze do herbaty daleko. Musi to być rzecz ważna — dodała z lekką wymówką — kiedy skłoniła pana odwiedzić mię w porze niezwyčajnej.

— Rzeczywiście jest ważna; i dlatego proszę pani abys mię wysłuchała cierpliwie.

— Słucham pana — odpowiedziała i znowu jak pierwszego dnia podparła się na rączce; ale tym razem ten sam mąż wydał jej się jakiś inny. (C. d. n.)